

**Jerzy Myśliński**

Warszawa

## **Początek I wojny światowej w świetle prasy polskiej w zaborze rosyjskim**

Tak sformułowany temat może okazać się płodny w rozważaniach przede wszystkim z uwagi na fakt zderzenia informacji o sprawie wielkiej wagi z gwałtownie zmieniającymi się warunkami funkcjonowania jedyne podówczas środka komunikowania masowego. Krótki, maksymalnie dziesięciodniowy, okres, któremu się przyglądamy, faktycznie ograniczony jest do pierwszego tygodnia sytuacji wojennej, jeśli brać pod uwagę fakt, iż wojna nie przybrała charakteru powszechnego z chwilą wypowiedzenia jej Serbii przez Austro-Węgry (28 lipca), lecz początek konfliktu europejskiego rozłożony był w czasie, do gry wojennej bowiem włączyły się kolejno, niejako parami, mocarstwa europejskie, poczynając od wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy 1 sierpnia, a kończąc na 6 sierpnia, kiedy to Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji. To były najważniejsze akty formalnie przekształcające konflikt lokalny w europejski, ale potem nastąpiły dalsze kroki, rozszerzające konflikt (np. wypowiedzenie wojny przez Francję i Wielką Brytanię Austro-Węgrom). Oznaki wojny na terenie ziem polskich wiązały się jednak głównie z datami przeprowadzania mobilizacji powszechnej przez zaborców, zwłaszcza w Rosji (29 lipca) i w Austro-Węgrzech (31 lipca).

Z powyższego względu bierzemy pod uwagę tylko gazety codzienne, tygodniki bowiem musiały mieć więcej czasu na to, by do zmienionej sytuacji się ustosunkować. Nawet gazety codzienne zwiększyły częstotliwość, wydając dodatki nadzwyczajne po dwa i więcej dziennie, szczególnie czyniły to gazety wychodzące normalnie po południu.

Prasa zaboru rosyjskiego w połowie 1914 r. funkcjonowała w warunkach zbliżonych do tych, jakie miała prasa polska w pozostałych zaborach, choć oczywiście cenzura była tu nieco surowsza, ale nie tak surowa, jak w sytuacji przedrewolucyjnej 1905 r. Pewne kierunki polityczne nie miały jednak na tym polu swojej reprezentacji politycznej, inaczej niż w Galicji, czy w zaborze pruskim, gdzie mogła np. istnieć legalna prasa socjalistyczna. W zaborze rosyjskim nie było, jak w austriackim, zakazu kolportażu prasy w sprzedaży ulicznej, m.in. dlatego bez trudu można się było posługiwać dodatkami nadzwyczajnymi szybko kolportowanymi przez ulicznych sprzedawców.

We wszystkich trzech zaborach warunki wojenne zmieniły sytuację prasy polskiej niezależnie od tego, w którym państwie funkcjonowała. Przede wszystkim egzekwowano wszędzie przymus publikacji informacji w kształcie nadanym im przez władze państwowe i czynniki wojskowe. Coraz bardziej utrudniony był przepływ informacji między wrogimi państwami (potem utarły się drogi przez państwa neutralne), były kłopoty z papierem. Redakcje musiały pogodzić

się z ubytkami kadrowymi (służba wojskowa), kanikula sprawiła, że część dziennikarzy bawiła „u wód” i nie zdołała powrócić do pracy. Pozytywnym elementem był wzrost zainteresowania bieżącymi informacjami, co pociągało za sobą, zwłaszcza w pierwszych dniach wojny, wzrost nakładów prasy, ale z trudem dostawała się ona na prowincję i wzrost ten dotyczył raczej centrów wydawniczych.

Pod uwagę bierzemy tu przede wszystkim szerszą reprezentację prasy warszawskiej, tej hołdującej głównym tendencjom politycznym (Narodowa Demokracja, liberałowie) na różnych poziomach komunikacyjnych, jak i prasy nie reprezentującej sympatii politycznych, ale mającej na widoku głównie zyski wydawcy. Przyjrzymy się też reprezentatywnym tytułom regionalnym z większych ośrodków Królestwa Polskiego (Łódź, Lublin, Zagłębie, już w pierwszych dniach wojny znajdujących się w pobliżu teatru działań bojowych) oraz jedyne duże ośrodki kresowe — Wilna.

Z góry było wiadome, że każda z tych gazet będzie musiała publikować komunikaty oficjalne za Piotrogrodzką Agencją Telegraficzną i oficjalną prasą rosyjską (w Warszawie za „Warszawskim Dniwnikiem”), ale też będzie w różnym stopniu korzystać z doniesień własnych korespondentów, a nadto publikować będzie czytelne mapy i plany działań bojowych, które — jak wiemy z innych przekazów — stały się artykułem pierwszej potrzeby i znikaly szybko z księgarń.

Autora niniejszego tekstu najbardziej interesować będą te elementy publicystyki i informacji w omawianej prasie, które świadczyły o poglądach dziennikarzy i zespołów redakcyjnych na ówczesną sytuację i jej perspektywy, co oczywiście trzeba dekodować, zważywszy na ukrywanie poglądów w tekstach prasowych w obawie przed ingerencjami cenzorów. Warto też pamiętać, że najbardziej otwarcie o przeciwniku czy też przeciwnikach zewnętrznych państwa mogli pisać dziennikarze, którzy działali w obrębie jego zaboru. W przypadku zaboru rosyjskiego chodziło tu o opinie o państwach centralnych, w przypadku austriackiego — o Rosji. Dla przykładu warto przytoczyć zakończenie redakcyjnego artykułu *Więc stało się* w „Kurierze Warszawskim”, w którym wiele było pustych frazesów („Wielka godzina dziejowa wybiła!”), ale już zakończenie tego tekstu czytelnik mógł zinterpretować na kilka sposobów: „Wewnętrzne skupienie i spokój — oto nasz program na dziś, wiara i wytrwanie — to hasło. Sursum corda!”<sup>1</sup> Podobnie dalsze ogólnikowe refleksje mógł czytelnik na swój sposób odczytywać, nie byłbym jednak skłonny uznać, iż te tak zawoalowane refleksje odnosiły się zawsze bezpośrednio do przeszłości Polski.

„Kurier Warszawski” może być modelowym przykładem naszej analizy, choćby z tego względu, że ma znakomite i szczegółowe opracowanie autorstwa Zbigniewa Anculewicza<sup>2</sup>. Tak tedy dziennik ten wszedł w stan wojny pod nieobecność w Warszawie od połowy maja redaktora Konrada Olchowicza i zarządzany był przez więzianego z pismem od lat osiemdziesiątych XIX w. Stanisława Szczutowskiego. To on był autorem nie podpisanej, pierwszej ważniejszej wypowiedzi publicystycznej na temat wojny w numerze 216 z 7 sierpnia pt. *Wielka wojna*. Za właściwy początek wielkiego konfliktu uznał on wypowiedzenie wojny Rosji przez Niemcy; konstatawał, że w dziejach Europy następuje nowa epoka, podobna do tej po wielkich wojnach napoleońskich. Szczutowski przewidywał, że ta wojna może spowodować rozwiązanie „najdonioślejszych zagadnień politycznych doby obecnej”. Za największą sensację początków wojny uznał postawę Włoch, co mogło wpłynąć na pozycję Niemiec, które niezmierną potęgę koalicji „zuchwale wyzwały”, mając zapewnione współdziałanie tylko Austro-Węgier. W ogóle publi-

<sup>1</sup> „Kurier Warszawski” 1914, „Dodatek Nadzwyczajny” z 2 VIII, s. 1.

<sup>2</sup> Z. Anculewicz, *Świat i ziemia polskie w oczach redaktorów i współpracowników „Kuriera Warszawskiego” w latach 1868–1915*, Warszawa 2002.

cyści „Kuriera” dość śmiało od początku wieszczili nie najlepszy koniec Niemiec, walczących na dwa fronty z wielkimi potęgami europejskimi.

„Kurier Warszawski” często posługiwał się w tych dniach dodatkami nadzwyczajnymi, obficie korzystał z depesz oficjalnych agencji informacyjnych wszystkich walczących stron, przynosił informacje aktualne, głównie z poprzedniego dnia, korzystał z telefonicznych informacji własnych, a także depesz swoich stałych korespondentów, przede wszystkim jednak pochodzących z Wiednia i Berlina, ale i z Paryża.

Drugim warszawskim dziennikiem nie związanym bezpośrednio z żadnym politycznym dysponentem był „Kurier Poranny”, redagowany przez Ludwika Fryzego; przy nim głównym piórem gazety władał Kazimierz Ehrenberg. Reklamowano ten dziennik jako legitymujący się najwyższym w Królestwie Polskim nakładem. „Kurier Poranny” operował w pierwszych dniach wojny dodatkami nadzwyczajnymi wydawanymi nawet kilka razy dziennie. Jak cała prasa zaboru rosyjskiego, tak też i ten dziennik był najwyraźniej antyniemiecki; jeszcze zanim Niemcy przystąpiły do wojny, redaktorzy „Kuriera” twierdzili, że „Niemcy chcą... wojny”, choć na ogół stronili od komentarzy, ograniczając się do informacji. Czasem za komentarz wystarczyły frazesy typu: „Krwawa mgła unosi się nad najbliższą przyszłością”<sup>3</sup>. Informacje „Kuriera Porannego” o działaniach militarnych były bardzo szczegółowe, opatrzone wielkimi tytułami, podawane za agencjami, głównie rosyjską, z jednodniowym opóźnieniem w numerach głównych. Podawała też gazeta dość szczegółowe informacje lokalne, obserwowała nastroje społeczne.

Poza tytułami niezależnymi („kurierki”) najciekawszym polem obserwacji może być prasa Narodowej Demokracji, która była w Warszawie wyraźnie zróżnicowana, jeśli chodzi o poziom komunikacyjny: od poważnej „Gazety Warszawskiej” po „Gazetę Poranną 2 grosze”, nastawioną na mniej wybrednego, by nie powiedzieć prymitywniejszego czytelnika, który chętnie widział w niej język ulicznego antysemityzmu<sup>4</sup>.

„Gazeta Warszawska” pomieszczała wypowiedzi publicystyczne głównych ideologów i przywódców Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, którzy kompetentnie prezentowali sytuację międzynarodową, a dziennikarze potrafili dokładnie dokumentować bieżące wydarzenia. Publicystyka związana z początkiem wojny na tych łamach nie była zbyt oryginalna. Jak inne tytuły prasowe, także „Gazeta Warszawska” do 2 sierpnia utrzymywała czytelników w niepewności co do dalszego rozwoju sytuacji (*Dyplomacja przy pracy, Niepewność trwa*). Kiedy jednak mocarstwa zaczęły przystępować do działań zbrojnych, przede wszystkim nawoływano do spokoju i wzywano do „wiary we własne siły i równowagę ducha”<sup>5</sup>. Bardzo wiele uwagi poświęcała „Gazeta”, poczynając od 3 sierpnia, Komitetowi Obywatelskiemu jako reprezentacji mieszkańców Warszawy. Zarówno warszawski Komitet Obywatelski, jak i komitety lokalne tworzone były przez środowiska polskie w porozumieniu z władzami rosyjskimi, które głównie te komitety finansowały. Komitet w Warszawie od razu zdominowany został przez polityków orientacji prorosyjskiej (Narodowa Demokracja i realisci). Przy komitetach powstawały organy pomocnicze, szczególnie Straże Obywatelskie.

Jedna z pierwszych ważnych wypowiedzi publicystycznych „Gazety” na temat wojny i jej konsekwencji została ogłoszona anonimowo 3 sierpnia pod znaczącym tytułem *Nasze zadania w chwili obecnej*<sup>6</sup>. Konstatowano w niej konieczność zajęcia przez naród polski wyraźnego sta-

<sup>3</sup> *Wojna Francji z Austro-Węgrami*, „Kurier Poranny” 1914, nr 222 z 12 VIII, s. 1.

<sup>4</sup> Zarówno o warszawskiej, jak i prowincjonalnej ówczesnej prasie demokratyczno-narodowej zob. U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź 1989.

<sup>5</sup> „Gazeta Warszawska” 1914, nr 209 z 2 VIII (niedziela), s. 1.

<sup>6</sup> *Ibidem*, nr 210 z 3 VIII, s. 1.



nowiska wobec zaistniałej aktualnie sytuacji (zdystansowano się od dalszych prognoz). Nawoływano do jednoczenia opinii publicznej w duchu „interesu narodowego”, przeciw wszystkim „orientacjom” („a więc uznanie za szkodliwe i zgubne dla narodu jakiegokolwiek poczynania w duchu reprezentowanym przez byłą Komisję Tymczasową [Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych]”). „Gazeta” stwierdzała, że „nie przyszedł czas na wystąpienia czynne z naszej strony, ale czas najwyższy na ujęcie w mocną dłoń naszego własnego społeczeństwa, ustrzeżenia go od wszelkich samozwańczych lub samowolnych kroków ze strony grup lub jednostek, naruszający pod jakimkolwiek względem naszą karność narodową i nasz ład wewnętrzny. I to jest czyn doniosły sam przez się, zdolny najlepiej świadczyć o poziomie naszej kultury politycznej i naszej zdolności do samorządnego bytu”. Zapowiadano, iż w takim samym kierunku zmierzają „żywioty narodowe” w Galicji. Nawiasem mówiąc, „Gazeta” miała aktualne informacje z Galicji, wedle których nie ma tam jeszcze „cech zapału wojennego”, daje się natomiast zauważyć społeczna depresja. Nawet żywioty proaustriackie chciałyby tam widzieć jedność polskiego społeczeństwa. Informowano z przesadą, że młodzież niepodległościowa (także strzelecka) słucha jakoby dyrektyw tworzącego się Komitetu Narodowego i Rady Narodowej<sup>7</sup>.

Dopiero 5 sierpnia na tych łamach ukazał się redakcyjny artykuł wstępny pod lakonicznym tytułem *Niemcy*<sup>8</sup>. Pisano w nim: „W naszych zaś obliczeniach politycznych musimy w pierwszym rzędzie i przede wszystkim liczyć się z niezbitym, coraz silniej przez szybkie, po sobie następujące wypadki uwypuklanym faktem kierowniczej roli Niemiec w (...) odgrywającym się przed naszymi oczami zatargu, który niewątpliwie decydujący wpływ wywrze na losy naszego narodu”. Jak się wydaje, znaczyło to tylko tyle, że nie należy liczyć na Austrię, ta bowiem jest po prostu bez reszty podporządkowana Niemcom. Nie był to zresztą sąd odosobniony nawet w obozach przeciwnych Narodowej Demokracji w tamtych dniach.

Poczynając od 6 sierpnia, „Gazeta Warszawska” stwierdzała uspokojenie nastrojów w Warszawie („Dowóz żywności do miasta jest normalny. Ceny podskoczyły, nie odczuwa się jednak braku żadnego z artykułów codziennej potrzeby”<sup>9</sup>). Uspokajano czytelników na temat funkcjonowania banków, a równocześnie informowano o wprowadzeniu od 7 sierpnia w Królestwie cenzury wojennej, wedle której wszyscy wydawcy prasy muszą uzyskać nowe pozwolenia oraz przekazywać cenzorom do zatwierdzenia kolumny gazet porannych na 5 godzin przed przystąpieniem do druku nakładu, a popołudniowych — na 2 godziny. Tygodniki zaś musiały być dostarczane cenzorom na 24 godziny przed drukiem nakładu. Nadto nie można było przystąpić do rozpowszechniania dziennika przed upływem 3 godzin od pozytywnej decyzji cenzury. Przy tym każdy czytelnik widział, że „Gazeta” drukowana jest w coraz skromniejszej objętości (nawet 2 kolumny), co świadczyło o ograniczeniu dopływu informacji i trudnościach technicznych.

Mniej wybredny organ Narodowej Demokracji — dwuedycyjna „Gazeta Poranna 2 grosze”, redagowana wówczas przez J. Dobrosińskiego, stopniowo zmieniała wygląd zewnętrzny. O ile jeszcze 26 lipca pierwsza kolumna poświęcona była wyłącznie reklamom, o tyle już następnego dnia publicystyka i informacja zaczęły wchodzić na czołową kolumnę. Już wtedy w artykule wstępnym *Wojna* stwierdzano: „Stoimy może na progu straszliwej wojny europejskiej. Ważyć się będą losy państw i narodów. Ważyć się będą i losy narodu naszego”<sup>10</sup>, co było ewene-

<sup>7</sup> Ibidem, *Położenie w Galicji*, s. 1

<sup>8</sup> Ibidem, nr 212 z 5 sierpnia, s. 1.

<sup>9</sup> Ibidem, nr 213 z 6 VIII, s. 2.

<sup>10</sup> „Gazeta Poranna 2 grosze” 1914, nr 662 (204) z 26 VII, s. 2.

mentem w ówczesnej publicystyce, większość publicystów sądziła bowiem, że konflikt ma jeszcze charakter typowo lokalny. Następnego dnia sąd ten potwierdzono w artykule wstępnym: „Gdyby nawet, co nam się wydaje mało prawdopodobne, wojna austriacko-serbska została jakimś cudem zlokalizowana, pozostawi ona w każdym razie rozjątrzenie waśni pomiędzy Rosją i Austrią, pomiędzy Rosją a Niemcami. Rozjątrzenie to nie może nie odbić się na losach narodu naszego. Naród polski znajduje się w środku zawieruchy wojennej”<sup>11</sup>.

Najbardziej dostrzegalne skutki miała ogłoszona przez władze rosyjskie mobilizacja, o której informowała „dwugroszówka” w dodatkach nadzwyczajnych 31 lipca. Pesymistycznie redaktorzy gazety pisali: „Nie wiadomo, co przyniesie narodowi naszemu wielka nawałnica dziejowa, która ku nam się zbliża”<sup>12</sup>.

Charakterystyczne, że omawiany dziennik stale pomieszczał rubrykę „Telefonem z Łodzi”, w której informowano o sytuacji w mieście i nastrojach społecznych (oblężenie banków, drożyzna artykułów spożywczych, zamknięte restauracje, odwołane zabawy). Ważne były informacje o niemal bezkolizyjnej pracy fabryk łódzkich, które miały zapasy surowców i węgla, natomiast charakterystyczne były doniesienia o tym, że łódzcy fabrykanci postanowili nie wysłać wyprodukowanych wyrobów tekstylnych na wschód, tzn. do głównych dotąd odbiorców. Wiele miejsca w tej, jak i w innych gazetach zajmowały informacje o działaniach Komitetu Obywatelskiego i podobnych komitetach prowincjonalnych, a także o działaniach zmierzających do otoczenia opieką rodzin poborowych.

Spośród ważniejszych enuncjacji publicystycznych „dwugroszówki” (od 7 sierpnia cena wzrosła do 2 kopiejek czyli 4 groszy, co stawiało pod znakiem zapytania tytuł gazety) najczęściej uwagi zwracano na rolę Niemiec. I tak, 6 sierpnia w artykule wstępnym pisano: „Miejmy nadzieję, że Opatrzność nie dopuści do tego, by pięć pruska zdobyła panowanie nad Europą, może nawet i nad światem całym”. Dwa dni później uświadamiano czytelnikom w artykule wstępnym pt. *Rola Austrii*, że Austria i jej armia to tylko „korpus pomocniczy armii niemieckiej”<sup>13</sup>. Wreszcie 10 sierpnia „dwugroszówka” pisała: „Przed złudzeniami, przed braniem efektów za czyn narodowy, a schlebianie narodowej dumie za przyjaźń — ostrzegamy przede wszystkim”.

„Gazeta Poranna 2 grosze” jest jednym z najlepszych źródeł do odtworzenia realiów społecznych omawianych dni, szczególnie w Warszawie, ale nie tylko. Jeszcze 2 sierpnia gazeta publikowała korespondencję z Zakopanego datowaną 29 lipca, świadczącą o kłopotach Polaków z Królestwa w tym kurorcie, w którym ruble wymieniano po bardzo niekorzystnym kursie, o trudnościach przy zakupie prasy, po którą tłoczono się, oczekując na przyjeżdżające pociągi. Pisano o próbnym alarmach w Warszawie 2 sierpnia, które wywoływały tylko panikę, o plotce zapowiadającej brak wody pitnej, o próbach wywołania „nastroju rewolucyjnego” przez „grupy żydźiaków” na Woli.

5 sierpnia „dwugroszówka” konstatowała uspokojenie nastrojów i w związku z tym wzywała, by kupcy nie podnosili cen, a robotnicy, którzy utracili pracę, powinni — jej zdaniem — przenosić się na wieś, gdzie winni zastąpić licznych rezerwistów powołanych do wojska, zwłaszcza że jest znakomity urodzaj. Podobne tony, a także apel, by nie dawać wiary agitatorom, dźwięczały w opublikowanej na tych łamach odezwie *Do braci robotników*<sup>14</sup> ks. Marcelego Godlewskiego, kierującego Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich.

<sup>11</sup> Ibidem, *Wojna daleka czy bliska*, nr 663 (205) z 27 VII, s. 1.

<sup>12</sup> Ibidem, *Ciężki dzień*, nr 668 (210), s. 1.

<sup>13</sup> Ibidem, nr 675 (217) z 8 VIII, s. 1.

<sup>14</sup> Ibidem, nr 672 (214), s. 1–2.



Spośród uciążliwości życia codziennego pierwszych dni wojny „dwugroszówka” zwracała uwagę na brak „monety zdawkowej”, tzn. drobnych pieniędzy, których kupcy nie mieli, ludzie bowiem owe monety chowali, bo były srebrne. Oczywiście — zdaniem gazety — to Żydzi „wylawiają bilon w celach spekulacyjnych”. Sytuacja była o tyle absurdalna, że nawet pensje wypłacano w banknotach o bardzo wysokich nominałach, grupując po dwie lub trzy osoby i płacąc im jednym banknotem.

Do bardziej światłego mieszczaństwa adresowana była dwuedycyjna, liberalna „Nowa Gazeta”, trafiająca też do zasymilowanych środowisk żydowskich. Współpracowali z nią zakonspirowani działacze PPS i zwolennicy inicjatyw niepodległościowych Józefa Piłsudskiego. W pierwszych dniach wojny „Nowa Gazeta” ograniczała się do publikowania serwisu informacyjnego. Dopiero 1 sierpnia wypowiedział się na jej łamach St.[anisław] P.[yrowicz], prowadzący dział zagraniczny: „Niemcy, jak widać z ostatnich wiadomości, wyczekują niecierpliwie rezultatów badania najskrytszych zamysłów państwa, z którym walka byłaby wstępem do największej w dziejach powszechnych katastrofy”<sup>15</sup>. Następnego dnia sytuacja stała się jasna i w artykule redakcyjnym pod wiele mówiącym tytułem *W dziejowej godzinie* przyjmowano wydarzenia „z godnością i możliwą trzeźwością myśli, które przyświecały wielu naszym pracom kulturalnym”. Publicyści gazety z największym podziwem konstatowali spokój, z jakim społeczeństwo Królestwa zareagowało na wydarzenia. To na tych łamach Ludwik Krzywicki wystąpił z inicjatywą, którą podjęła zarówno prasa endecka, jak i konserwatywna, by miejskich robotników przemysłowych pozostających bez pracy kierować na wieś, gdzie rąk do pracy brakuje, a gdzie jest „zarobek, jedzenie, żywność”<sup>16</sup>.

„Nowa Gazeta” najwięcej uwagi poświęcała sprawom gospodarczym i społecznym, troszczyła się o „bony bankowe” wobec „braku gotowizny”.

Wobec wojny Rosji z Austrią Stanisław Pyrowicz wyrażał nadzieję, cokolwiek ona znaczyła, „że naród polski po tylu srogich doświadczeniach losu nie porzuci drogi obowiązkowej zdrowego sensu politycznego, której się trzyma, i nie odda się na pastwę fałszywym prorokom”<sup>17</sup>. Trzy dni później pisał, że „cały świat europejski stanął przeciw Niemcom”.

O ile prasa warszawska, relacjonując najpierw zabiegi dyplomatyczne, a potem opisując początek działań wojennych i wydarzeń im towarzyszących oglądała się głównie na stolice środkowo- i zachodnioeuropejskie, o tyle prasa polska w Wilnie interesowała się najpierw tym, co się dzieje w stolicy imperium rosyjskiego, co wszakże nie oznacza, iżby jej obce były sprawy obydwu pozostałych zaborów. W szczególności zdawano sobie sprawę już w ostatnim dniu lipca, że ziemie polskie będą terenem głównych walk.

„Kurier Litewski”, który posłużył autorowi jako materiał egzemplifikacyjny do odtworzenia reakcji na wydarzenia wojenne na terenie Wilna i Litwy, redagowany przez Wojciecha Baranowskiego, był organem konserwatystów litewskich zbliżonych do Stronnictwa Polityki Realnej. Ciekawe, że jeszcze 1 sierpnia dysponował pełnym zestawem aktualnych numerów dzienników z terenu Galicji (lwowskie „Słowo Polskie” i „Gazeta Wieczorna”, krakowski „Głos Narodu” i „Czas”) i Poznańskiego („Kurier Poznański”), a także Warszawy („Gazeta Warszawska”), na podstawie których opracowywano pełny przegląd prasy. Analogicznych przeglądów dokonywano na podstawie prasy rosyjskiej.

„Kurier Litewski” stale nawoływał do spokoju, zwalczał „szakalizm” (tych, którzy materialnie wykorzystują sytuację), wyrażał nadzieję, że „nie zmiecie nas ten wicher, nie zatopi najsil-

<sup>15</sup> *W duszącej atmosferze*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 348 z 1 sierpnia, s. 1.

<sup>16</sup> L. Krzywicki, *Na czasie. II Sprawa zarobków*, ibidem, nr 357 z 6 VIII, s. 1–2.

<sup>17</sup> St. P., *Wojna z Austrią*, ibidem, nr 359 z 7 VIII, s. 1.

niejsza fala<sup>18</sup>. Stale nawoływano też czytelników do ofiarności na rzecz poszkodowanych przez wojnę i ubogich. Wszystkie analizowane tu gazety w mniej lub bardziej oryginalny sposób opisywały perypetie kuracjuszy, którzy wskutek paniki wojennej powracali z kurortów (zagranicznych i krajowych) do domów. Czynił to również „Kurier Litewski”.

Poczynając od 7 sierpnia „Kurier Litewski” zmniejszył objętość do dwóch kolumn z powodu „słabego napływu wiadomości z zewnątrz”. Wydawcy postanowili natomiast nie opuszczać — co dotąd czyniono — poniedziałków w wydawaniu kolejnych numerów gazety. Od 13 sierpnia skarżyli się redaktorzy na to, że coraz później otrzymują prasę warszawską (po trzech dniach) i petersburską, że nie mają łączności zagranicznej.

Wyjątkowo wydawcy „Kuriera Litewskiego” już 8 sierpnia prognozowali, że wojna będzie krótka. Pisali: „Wojna długo trwać nie może, ogólne przekonanie daje jej najdłuższy termin trzymiesięczny, rychło więc będziemy mogli stwierdzić wynik dziś jeszcze nie zdecydowanych zapasów<sup>19</sup>. Oczywiście dziennikarze „Kuriera Litewskiego” byli antyniemieccy, choć nie popierali swych antypatii wielkimi słowami. Czynili to subtelniej, np. wyśmiewając niemieckie wojskowe ulotki propagandowe pisane fatalną polszczyzną.

Gazety prowincjonalne, których zawartość niżej zanalizujemy, były na ogół objętościowo skromniejsze i mniej miejsca zajmowały w nich informacje ogólne, za to są one interesujące jako źródło historyczne do dziejów społeczności lokalnych. Zaczniemy od sosnowieckiego „Kuriera Zagłębia”, ponieważ Sosnowiec był już w pierwszym tygodniu wojny zajęty przez wojska niemieckie. Gazeta ta była pierwszym lokalnym dziennikiem wydawanym od 1907 r., ukazującym się w stosunkowo wysokim nakładzie. Ta lokalna gazeta też operowała dodatkami nadzwyczajnymi. „Wojenna” publicystyka pojawiła się na tych łamach 1 sierpnia (*Spokoju i rozwa-gi!*); apelowano o unikanie „czynów nikczemnych” i niedawanie posłuchu „łajdackim wieściom i alarmom<sup>20</sup>. Z tym numerem zmniejszono dawną objętość. Następnego dnia ogłoszono powstanie Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego i Straży Obywatelskiej wobec opuszczenia miasta przez funkcjonariuszy zaborcy, poinformowano o zamknięciu „szynków i bawarii” oraz zakazie sprzedaży alkoholu, o przerwaniu komunikacji pocztowej i telegraficznej. Dodatek nadzwyczajny z 2 sierpnia informował o wysadzeniu przez Rosjan mostów granicznych, niszczeniu torów kolejowych i koszar, a już 3 sierpnia pojawił się jako numer 195 „Bezpłatny Dodatek Nadzwyczajny” zawierający jedynie „Rozkaz komendanta wojsk niemieckich”, które zajęły Sosnowiec. Następnego dnia datowany również 3 sierpnia był już wydawany pod władzą nowego okupanta. 4 sierpnia w numerze 195 ujawnił się z nazwiska redaktor Antoni Skrzynecki, który we wstępnym artykule konstatował fakt, iż zaborcy Polski pozostają w konflikcie zbrojnym, Rosjanie zaś właśnie z Zagłębia „po mongolsku” uciekli. Po wydaniu tego numeru nastąpiła z nieznanych powodów trzydniowa przerwa w wydawaniu gazety i kolejny jej numer 196 ukazał się 8 sierpnia. Dopiero w tym numerze obszerniej rozpisano się o kuracjuszach — Polakach, którzy w drodze do swych domów znaleźli się w Sosnowcu i oczekiwali na połączenia komunikacyjne, m.in. bawił tu przejazdem z Austrii i Zakopanego Władysław S. Reymont.

Łódzki „Rozwój” redagowany był w omawianym okresie przez Stanisława Łapińskiego, który był też autorem wszystkich artykułów wstępnych. Dziennik ten stosunkowo najdłużej utrzymywał czytelników w przekonaniu, że konflikt austriacko-serbski, który przerodził się w regularne działania wojenne, ma i mieć będzie raczej charakter lokalny. Mobilizacja powszechna ogłoszona w Rosji zmieniła tylko częściowo ten pogląd, o czym świadczył artykuł napi-

<sup>18</sup> A. Z., *Bądźmy odważni*, „Kurier Litewski” 1914, nr 160 z 22 VII/4 VIII, s. 1.

<sup>19</sup> A. Z., *Pierwsze porażki*, tamże, nr 164 z 8 VIII, s. 1.

<sup>20</sup> „Kurier Zagłębia” 1914, nr 193 z 1 VIII, s. 1.



sany przez redaktora ostatniego dnia lipca pod dość enigmatycznym tytułem: *Ogólne zdenerwowanie*. Przede wszystkim wzywał w nim do spokoju i zapewniał o bezpieczeństwie kont bankowych; pisał: „Spokój, rozważa i krew zimna powinny być czynnikiem naszego życia zbiorowego w przełomowej chwili obecnej” (...) „Kto kocha ojczyznę, kto pragnie jej dobra, ten uczuje święty obowiązek, aby nie tylko panować nad swoimi nerwami, ale nakłaniać do tego i innych, a przede wszystkim nie rozpowszechniać bezkrytycznie alarmujących wieści na podstawie li tylko pogłosek, urojeń ludzi zdenerwowanych i tchórzliwych”<sup>21</sup>.

Jedną z najbardziej reprezentatywnych gazet prowincjonalnych w Królestwie Polskim była „Ziemia Lubelska” wyrażająca opinie Narodowej Demokracji, dlatego też obserwacja jej reakcji na wypadki wojenne może być szczególnie interesująca. Dziennik ten otóż przez kilka dni po 28 lipca nie zmienił wyglądu zewnętrznego, jak inne tytuły, zajmując się lubelską codziennością i spychając informacje o początku konfliktu na dalszy plan. Wcale nie oznaczało to jednak, iż redakcja nie dostrzegała zagrożeń. Już 27 lipca autor wstępnego artykułu *Wobec wojny* pisał: „Doniosłość chwili jest więc wielka... Czy dla nas ona przyniesie coś dobrego? Czy tylko stopy ruin i gruzów? (...) Bądź co bądź powinniśmy się skupić obecnie, powinny ustać wszelkie spory teoretyczne i z zupełnym zrozumieniem ważności chwili winniśmy obecnie postępować”<sup>22</sup>. Kolejny numer gazety z 29 lipca za centralny temat miał opis pogrzebu biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego. Dopiero następnego dnia pojawiła się nowa rubryka „Dookoła wojny” zawierająca głównie wiadomości z Austrii. Jeszcze normalnie dochodziła do redakcji polska prasa z Galicji, już kontrolowana w warunkach wojennej cenzury prewencyjnej, o czym nie omieszkało poinformować czytelników. „Ziemia Lubelska” jako jedna z nielicznych gazet Królestwa podała pełny tekst manifestu cesarza Franciszka Józefa, którego tytuł przetłumaczono w brzmieniu: „Manifest do moich ukochanych narodów”.

Ostatniego dnia lipca „Ziemia Lubelska” przyniosła opis sytuacji w Warszawie, charakteryzowała tamtejszą manifestację na cześć Serbii, ale też informowała o panice w bankach warszawskich (wycofywanie pieniędzy), równocześnie jednak informując, że w Lublinie w związku z tym na siedem dni banki i kasy zamknięto. Informowano też o podwyżce cen prasy w związku ze zwiększonymi kosztami wydawniczymi, co było charakterystyczne także dla innych tytułów prasowych zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Ostatnia korespondencja z Krakowa do gazety, sygnowana inicjałami T. B., pojawiła się 2 sierpnia i nosiła datę 30 lipca. W tym samym 211 numerze dziennika ogłoszono informację o wprowadzeniu na terenie guberni lubelskiej stanu wojennego, w następnych dopiero numerach szczegółowo poinformowano, co ten akt oznaczał w praktyce życia publicznego. Szczegółowo informowano o ograniczonym ruchu pociągów pasażerskich, o „braku gotowizny”.

„Ziemia Lubelska” miała teraz, poza wydaniem głównym, po 1–2 dodatki nadzwyczajne w ciągu dnia. Wiadomości zza południowego kordonu 2 sierpnia nadal podawano za prasą galicyjską, szczególnie za krakowskim „Czasem” oraz lwowskimi: „Dziennikiem Polskim” i „Gazetą Wieczorną”. „Ziemia Lubelska” nadal otrzymywała korespondencje z Wiednia. W miarę upływu czasu coraz bardziej opóźnione były informacje agencyjne, tak np. serwis agencji Petersburskiej 3 sierpnia był w druku opóźniony o dwa dni.

Pośród informacji lokalnych podanych w „Drugim Dodatku Nadzwyczajnym” z 3 sierpnia zwraca uwagę relacja z przejść granicznych z Austrią na obszarze Lubelszczyzny. Informowano, że na granicy panuje spokój, brak jest celników i straży granicznej, a „przejazd przez gra-

<sup>21</sup> „Rozwój” 1914, nr 172 z 31 VII, s. 3.

<sup>22</sup> B. B., *Wobec wojny*, „Ziemia Lubelska” 1914, nr 205 z 27 VII, s. 1.



nicę jest zupełnie wolny”<sup>23</sup>. Inna informacja z analogicznego dodatku z 5 sierpnia głosiła, iż rolnicy celowo nie młóć zebranego zboża, lecz zostawiają go w stogach, aby ewentualny nieprzyjaciel nie mógł łatwo zarekwirować ziarna. Tamże donoszono, że „spokój i powaga” panują w środowiskach robotniczych, informowano o powstaniu lokalnego Komitetu Pomocy Poborowym, a 6 sierpnia ogłoszono, że sam gubernator zatwierdza ceny chleba („taksa czasowa na sprzedaż chleba”).

Dopiero 6 sierpnia (nr 217) ukazał się pierwszy na łamach „Ziemi Lubelskiej” obszerniejszy komentarz ogólny w postaci artykułu wstępnego zatytułowanego *Kości rzucone*, w którym pisano o agresji niemieckiej i tworzonych przez Niemcy „faktach dokonanych”. Był to dla gazety moment przełomowy, świadczący o tym, że konflikt europejski jest już rozpoczęty.

\*

Prasa zaboru rosyjskiego w pierwszych dniach I wojny światowej zdominowana była przez orientację na Rosję, choć nigdzie nie było śladów jakiegokolwiek czołobitności wobec tego zaborcy, co zapewne spowodowane było także wojenną cenzurą. O tym, że tak było, mogą świadczyć inwektywy wobec Rosjan, które pojawiły się np. w „Kurierze Zagłębia” natychmiast po zajęciu Sosnowca przez wojska niemieckie. Bez jakichkolwiek zahamowań natomiast pisano w prasie o Niemcach jako o agresorze i inicjatorze konfliktu oraz o Austrii jako państwie zdominowanym przez swego sojusznika. Nie tylko prasa endecka (ta w szczególności) ostrzegała Polaków przed dawaniem posłuchu wezwaniom obcych do podejmowania działań w jednym zaborze przeciw drugiemu zaborcy, przy czym w prasie Narodowej Demokracji wyraźnie wskazywano na zwolenników oparcia się na Austrii w konflikcie zbrojnym z wymienieniem instytucji polskich hołdujących tej orientacji włącznie.

Cała prasa tego zaboru wzywała do spokoju i nieulegania panice. Cała też wspierała działania społeczne związane z akcjami pomocy i opiekuńczymi, choć pojawiające się na czele tworzących się instytucji pomocowych nazwiska miały wyraźną barwę polityczną.

Publicyści zrazu przypuszczali, że konflikt zbrojny zlokalizuje się na Bałkanach. O tym, że będzie inaczej, przekonała ich mobilizacja w Rosji, wypowiedzenie jej wojny przez Niemcy i agresywne kroki armii niemieckiej. Raczej ten pierwszy fakt został uznany za zapowiedź nieodwracalną europejskiej wojny, kolejne tylko publicystów w tym poglądzie utwierdzały, choć niektórzy twierdzili, że będzie to wojna błyskawiczna, kilkumiesięczna zaledwie. Nikt nie prognozował, co stanie się z Polską na skutek działań wojennych, że jednak jej położenie się zmieni, sądzili wszyscy. Wszyscy też byli przekonani, że ziemie polskie staną się głównym obszarem działań wojennych, a co za tym idzie — nie unikną zniszczeń i spustoszeń. Zapewne cenzura powodowała, iż powołaniu pod broń Polaków nie towarzyszyło przewidywanie, że będą oni „w dwóch wrogich sobie szańcach”<sup>24</sup> do siebie strzelać. Wydaje się jednak, że i bez ingerencji prasy sytuacja poborowych i ich rodzin była dla wszystkich oczywista. Władze wojskowe w tej dziedzinie pozwalały jedynie troszczyć się o rodziny pozostawione przez poborowych bez środków do życia.

Ciekawe, że niemal cała polska prasa, bez względu na barwę polityczną, przyjęła za racjonalny pomysł Ludwika Krzywickiego, który z łamów „Nowej Gazety” pod swoim nazwiskiem

<sup>23</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>24</sup> Wers z wiersza Edwarda Słońskiego *Ta, co nie zginęła*, pomieszczony pierwotnie w „Tygodniku Ilustrowanym” z 14 XI 1914 r. Charakterystyczne, że w tej wersji brat strzelał do brata „niemiecką kulą”, także w zbiorze poetyckim z 1915 r., natomiast w zbiorze pt. *Idzie żołnierz borem, lasem* z 1916 r., wydanym już pod okupacją niemiecką, kula z niemieckiej przemieniła się w „moskiewską”.

zasugerował kierowanie bezrobotnych robotników przemysłowych do pracy na roli, poza miastem, gdzie znajdują zarobek i żywność. Dla gazet o orientacji prawicowej nie bez znaczenia w tym projekcie była możliwość uniknięcia lub rozładowania konfliktów społecznych, które wybuchłyby w sytuacji nagromadzenia w miastach niezadowolenia społecznego z powodu braku pracy, głodu itp.

Dużą rolę informacyjną odegrała wówczas cała polska prasa w zaborze rosyjskim, objaśniając sytuację i interpretując właśnie wydane akty prawne, informując o ruchu kolejowym, o cenach podstawowych artykułów pierwszej potrzeby, o dostępie do pieniądza (w tym do „monet zdawkowych”). Dla zamożniejszego mieszczaństwa, które latem zwykle podróżowało do „ba-dów”, interesujące były informacje o tym, jak można było wrócić do domów z zagranicznych kurortów.

### **The Beginning of the First World War in the Polish Press of the Russian Partition**

The presented reflections focus on the contents of Polish dailies in the Russian partition area at the time of the outbreak of the first world war. The author was concerned with portraying the confrontation of immensely important facts and daily life. In view of the obstacles affecting the flow of information at the very outset of the war, the daily press concentrated its attention on local events, and was compelled to explain the course of European developments in the spirit imposed by the state authorities. The majority of the analysed press either succumbed to the influence of the National Democracy (the pro-Russian orientation) or tried to remain unbiased (typically commercial titles). The journalists forecast a speedy development of events and predicted the defeat of Germany and its allies due to the decision of fighting on two fronts. Initially, it was hoped that the conflict would retain a local, Balkan nature. Prognoses concerning the fate of the Poles were nebulous, although the press anticipated damages caused by wartime hostilities on Polish lands.